

Pan Parasolka

**Patryk Daniel
Garkowski**

Pan Parasolka

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Pan Parasolka

ISBN: 978-83-8386-491-4

Data wydania: 19 marca 2026 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Pan Parasolka

Zbliżał się pan do galerii handlowej
ze swoim pięknym, białym parasolem.

Ach, co za piękna to parasolka!
Choć niezmnieszalny był jej rozmiar...

Choć się na wietrze nie łamała,
kpiny, szyderstwa sprowadzała...

Rączce swobodę zabierała -
w rączce musiała być zawsze trzymana...

Prócz tego była ona niemała.
I brud na niej z wielką łatwością osiadał...

Głowa pod nią dyskretnie znikła -
to zaś z pewnością nie była wada!

Nie dało się tego cudnego przedmiotu
schować do torby bądź do plecaczka.

Czasami

fakt

ten

dobremu panu

trozkę przeszkadzał,

kłopotlik

sprawiał!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Ów parasolką, wielce precudną,
pan mógł uderzać z siłą dość dużą!

Mógł on nią zdrowo grzmotnąć i huknąć.
Na to niektórzy wręcz zasługują...

Och, zasługują na to ci chłopcy,
co zachowują się jak zombi,
co popadli w złe nałogi
i do zaczepek są skłonni...

Chłopcy po centrach handlowych się włączą
i zakłócają spokój ludziom!
O pieniądze się dopraszają!
i na siedziskach swe nogi kładą!

Wielu takich w galeriach jest chłopców -
pozbawionych pieniędzy łotrów,
dopraszających się o pieniądze.
Takich to można grzmocić parasolem!

Bez wątpienia parasolka
to przed deszczem jest ochrona.
Ale i również parasoleczką
łby
obijać
chłopcom
można!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Parasoleczką
bezbrzeżnie
cudną
uderzać można
prosto,
na ukos.

W prawo,
na lewo.

Jak tylko się chce!

Och, jak to boli!,
gdy się nią dźgnie!

Chociażby wtedy, gdy dźgnie się nią w oczko.

Nosić parasol - to żaden kłopot.

Gdy parasolką chłopca uderzysz,
to może stanie się mniej bezczelny...

Może stanie się mniej wyszczekany,
gdy parasolka obije mu tkanki!

Można uderzyć nią chłopca za karę,
by zwalczyć u niego złe wyszczekanie...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Można się bronić parasoleczką
przeciwko chłopcom-łobuzom,
co śmierdzą...,
co mają wielce spocone skarpetki...,
co mają brudne butów podeszwy...

Przed młodymi kreaturami
można się bronić różnymi środkami!

Och, parasolki użyć tu starczy,
by chłopcy natychmiast przestali się pastwić...

I nie roztrzaska parasol czaszki -
o to nie trzeba się w ogóle martwić...

Użyć można cudnej parasolki.
Można nią w chłopców
mocarnie
grzmocić!

Jest ona niczym kij bejsbolowy.
Nie tylko przed słońcem może ochronić...

- A masz, ty gnoju!
A masz, gamoniu!!

- Wstrętny i prymitywny chrząszczu!

- Ty obrzydliwy, żałosny prostaku!,
obyś nie wyszedł z tego bez szwanku!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

- Nie masz ty w sobie w ogóle rozsądku.
Prowadzić się nie da z tobą dialogu...

- Tylko pieniędzy ty się domagasz!
Jakże typowe to dla prostaka...

- Na me potrzeby wcale nie zważasz!
Tylko pieniążków wciąż się domagasz!

- Ty nie chcesz pozwolić mi lizać twych stóp!
Ach, twe serduszko jest niczym lód!

- Spadaj, wyrostku, spadaj, gamoniu!
Co tak się włóczysz po wstrętnym dworcu?!

- Odczepisz, odczepisz ty się w końcu?!
Bije od ciebie nieziemski odór!

Bach!, bach!,
bach!, bach!

Pach!, pach!,
pach!, pach!

Umierał chłopczyk nabity na pal...

Umierał on długo i w wielkich cierpieniach,
gdyż taka była wola królewska!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Lepszy dalece jest palik od miecza,
bo palik może wydłużyć cierpienia...

Tak, tak,
tak, tak,
tak, tak,
tak, tak.

Przeostry pal, przeostry pal.
On zmienić może pupinki kształt.

Ależ na świecie jest mnóstwo zła!
Bardzo bolesny jest taki pal...

Przeostry pal, przeostry pal.
Przeostry pal, przeostry pal!

Żył sobie kiedyś okrutny król,
co lubił sprawiać poddanym ból!

Żył dawno temu przepodły król,
co wbijał na pale ludzi wśród dróg!

Lubił on bardzo poddanych uciskać
i zmieniać ciała swych ofiar w zgliszcza!

Gdy ludzie na palach przed nim umierali,
to on się żywił pysznymi daniami!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Pyszne dania, mniam, mniam, mniam.

Paliczek za palem
przed królem stał!

Paliczek przy palu
przed stołem stał.

Niejeden człowiek
wył z bólu, się darł.

Upływał miło ów władcy czas.

Rozkoszne uczyty on sobie urządzał,
zaś podczas konsumpcji się ludziom przyglądał.

Agoniami się rozkoszował.
Z ludzi na palach kpił i żartował.

Do ludzi kierował wulgarne słowa,
kiedy ci ludzie zdychali od środka!

Pal nader ostry
w odbycie
draży,
draży
i draży
boleśnie,
powoli...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Bardzo podły był ten król,
co wyprawiał mnóstwo uczt.

Te uczyty były tylko dla niego!
Z ciał chłopców na palach bił straszny fetor.

Ten zapach jedynie zaostrzał apetyt!
Śmierć lepsza na palu jest od płomieni!

Ten władca chętnie przyglądał się cierpieniu.
Wspaniale spożywać na świeżym powietrzu!

Niektórym ludziom on karki przetręcał.
Chłopców na palach podgryzał i kąsał.

Podchodził do chłopców - nabitych na pale.
I gryzł ich ciała okropnie, wulgarnie.

Tu kawałeczek i tam kawałek.
Zdychali ludzie wetknięci na pale...

Pot i brud chłopców to pyszna przyprawa.
On lizał tych chłopców spocone ciała.

Pał przeobraża człowieka odbył.
Na świeżym powietrzu stał z drewna stolik.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Przed tymi palami stał z drewna stolik.
Król wylizywał twarze i oczy,
kończyny chłopców, a zwłaszcza stopy!
Ci ludzie na palach zdychali w agonii...

Ludzie na palach byli związani.
Wyli, płakali, lamentowali.

Byli oni zupełnie nadzy.
Ów władca przy nich jadał przysmaki.

Przypominali władcy szaszłyki.
Ludzie przed władcą potwornie wyli!

Za prostakiem umierał prostak.
A władca liczył, on czynił pomiar.

- Ten chłopaczek niebawem umrze...
Zaś jego ojciec troszeczkę później...

- A ten, bezsprzecznie, już dogorywa.
Ach, muszę ciało jego wylizać!

- Ten młodzieniaszek umrze za godzinkę.
Mogę go zatem polizać chwilkę...

- Jeszcze troszeńkę czasu minie,
nim ten chłopaczek przecudnie zginie.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Wielce podły był ten król.
Takich mnóstwo miał on „uczty”...

Nad jego stołem rozciągał się parasol -
on chronił władcę, gdy było parno.

Ten wielki parasol go chronił od słońca
i przed deszczykiem ochraniał pokarm.

Ależ podły był ten król!,
co uwielbiał sprawiać ból!

Gdy podczas uczy się ludziom przyglądał,
powolną śmiercią się rozkoszował.

Specjalnie siedział i jadł przed nimi,
aby bolały ich bardziej kiszki!

Kiszki, kiszki umierające.
Ludzie na palach zdychali w błocie.

Kiszki, kiszki umierające.
Wymierzał władca okrutną chłostę.

W świetnym władca był humorze!,
kiedy umierał przy chłopcu chłopiec...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Na świeżym powietrzu,
na dworku,
na dworze
umierał za chłopcem
chłopaczek,
chłopiec...

Żadna pupinka palowi się nie oprze.
Chłopcy na palach tkwili na przodzie.

Najbliżej byli oni stoliczka.
Wulgarnie słowa władca w nich ciskał.

Z ich ust spływała w agonii ślina.
Tych chłopców władca łakomie lizał.

Ten podły monarcha ich lizał i macał.
Sterczeli chłopcy przy swoich braciach.

Okrutny władca używał biczka.
Zdychały dzieci przy swych rodzicach.

- Niech synowie tkwią przy swych ojcach -
tak ten zły władca okrutnie zażądał.

Wielki parasol go chronił od słońca.
Parasol chronił od deszczu pokarm.

Taki to król żył dawno temu...
A my jesteśmy w innym miejscu...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Zbliżał się pan do galerii handlowej
ze swoim pięknym, białym parasolem.

Był już w przestrzeni parkingowej.
Parasol ochraniał pana przed słońcem.

Po ów rozległym centrum handlowym
wiecznie kręcili się jacyś chłopcy.

Nie tylko przed deszczem parasolka może chronić,
gdyż parasolką tby można obić!

Ów przedmiocik bardzo był drogi.
Przebywali w galerii chłopcy...

Nie tylko przed słońcem parasolka może chronić.
tby chłopcom można potężnie nią obić.

Parasoleczka jakby weselna
ludzi młodziutkich wielce nakręca.

Spytał mamusię maleńki chłopiec:

- Czemu ten pan nosi parasolkę?!

- To dla ochrony, dzisiaj, przed słońcem -
odparła mama bezwstydnie, swobodnie.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Co za bezczelność - tak komentować!,
po nieznajomych tak się rozglądać!

Czemu ten pan trzyma parasolkę?!
Żebyś się głupio pytał, bachorze!!

Żebyś się głupio pytał, me słońce,
słoneczko przeciętne i głupie okropnie.

Poprowadziła oślica ośła
ani troszki nie zawstydzona...

Do galerii podreptali
przez słoneczko przypiekani.

Nie ma potrzeby tak komentować...
Nie jest jakimś nowym wynalazkiem parasolka!

I nie jest wcale lepsza
od swego syna
jego obrzydła,
otyła
matka
rodzona!

Przed słońcem nie musi się chronić trzoda.
Przez słońce ona jest wyparzona.

Słoneczko faunę sprawnie wyparza,
tak jak wyparza się skóry w zakładach.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Wyparza słońeczko buzie zwierzątek
kroczek za kroczeniem,
kroczek za kroczeniem,
kroczek za kroczeniem,
kroczek za kroczeniem,
kroczek za kroczeniem,
kroczek za kroczeniem.

Płonął chłopaczek na strasznym stosie.
Szybciutko stał się zwęglonym tworem.

Nasze Słońeczko ewoluuje.
Ach, ta planetka z pewnością umrze.

- Dlaczego on nosi parasolkę? -
zapytał głośno drażniący chłopiec.

- Może on jest na coś chory,
więc parasolkę musi nosić?

Co za bezczelność - tak komentować!,
w mieście po ludziach tak się rozglądać!

Po co się chłopcy tak głupio pytają?
Pytaniami ludzi urażają...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Przyszedeł pan do galerii handlowej
ze swoim pięknym, białym parasolem.

A gdyby ktoś ten parasol uszkodził,
prawne podjęte zostałyby kroki!

Prawne kroczi, prawne kroczi.
Po galerii kręcili się chłopcy...

Kiedy przed wejściem był do galerii,
chłopcy do niego jacyś podeszli.

A oni byli bardzo niegrzeczni,
bardzo bezczelni
i napuszeni.

Zaczęli w pana rzucać obelgi.
Pan nie mógł od nich się w ogóle odpędzić.

Pewnie życiem byli znudzeni...
Pan się na buzi aż zarumienił...

Oni do pana żwawo podeszli.
I jeden z tych chłopców pana określił:

- Pan Parasolka! Pan Parasolka! -
tak to chłopaczek głośno zawołał!

Inny chłopaczek mu zawtórował:
- Pan Parasolka! Pan Parasolka!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Ludzie mają jakieś imiona!

Inny zaś chłopiec tak wytrajkotał:

- Co to za ciota! Co za stonoga!
Co za żalosna to dżdżownica!
powinna buty, nam chłopcom, lizać.

- Ach, to jest larwa najgorsza!
Należy ją otaśmować!

Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.

- Powinien w kałuży on się wykąpać -
jakiś chłopaczek do grupki swej odparł.

- Powinien nam stopy językiem masować! -
inny chłopaczek tak wymamrotał.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.
Pan Parasolka. Pan Parasolka.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

- Ależ bym tę ciotę związał!
I uwięziłbym w mych lochach!

- Ależ bym pedała skopał!
Niech całuje mnie po stopach!

- Powinien on brudu z naszych butów skosztować!
Powinien dostawać za kopem kopa.

- Ta ciota do bagażnika wehikułu powinna być zawleczona! -
inny młodzieniec tak sobie główkował.

- Erozji chłopięcej poddana powinna być jego głowa!

- Zgnojona powinna być ta persona!

- Ależ bym mu podciął nogi,
by się przewrócił ten zjeb żaloszny!

- Czy już, ty cioto, sikasz po spodniach?! -
na krocze ofiary zły chłopiec spojrział.

Chłopcy ci byli w bojowych nastrojach.
I się przelała goryczy kropla.

I się przelała słoności kropla...
Słoności kropla/goryczy kropla.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Słoności kropla/goryczy kropla.

Goryczy kropla/słoności kropla.

Ci chłopcy mieli spocone stopy
o smaku bardzo, niezmiernie słonym.

Bardzo się wkurzył Pan Parasolka.

Tak samo zgraja była wkurzona.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.

A przecież ma imię ten dobry pan!

A nawet dwa imiona ma...

Bardzo nieładnie tak kogoś określać.

Bardzo szkaradne są takie szyderstwa.

Mogą być one nie do zniesienia!

Nie można ludzi tak wstrętnie zaczepiać!

Ani na prostych drogach czy ścieżkach,

ani w zaułkach bądź na zakrętach...

Nigdzie nie można ludzi zaczepiać.

Ludzi potrafią ranić słóweczka.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka

Każdy z tych chłopców to wstrętny zwierzak!
Nie będzie dla takich przebaczenia!

Pan wszedł do centrum handlowego
ze swoją piękną parasoleczką.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.

Pan Parasolka. Pan Parasolka.

Pan Parasolka. Pan Parasolka

wygrzmocił

chłopców

po

durnych

głowach!